

Kraków, 27 sierpnia 2015

Prof. dr hab. Krzysztof Tomalski
Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie
Wydział Grafiki

Recenzja pracy doktorskiej

**Pana Rafała Nijaka pt.: „Przez Materię do wnętrza. Immanentne związki ciała i duszy.”
sporządzona dla potrzeb Rady Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych
w Warszawie,
dotycząca wniosku o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych,
w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne**

I. Dane personalne i życiorys

Rafał Nijak urodził się w Tarnowie w 1981 roku. W 2001 roku ukończył Zespół Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Tarnowie na specjalizacji Meblarstwo Artystyczne oraz w 2002 roku Studium Konserwacji Mebla, również w Tarnowie. W 2002 roku zdał egzamin wstępny do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na Wydział Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki, który ukończył w 2009 roku obroną dyplomu w Pracowni Konserwacji i Restauracji Malarstwa Tablicowego i Rzeźby Drewnianej Polichromowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Lubryczyńskiej. W 2007 roku w ramach międzyuczelnianego programu Sokrates – Erasmus przez okres jednego semestru studiowałem w Wysokiej Szkole Sztuk Pięknych w Bratysławie na Słowacji. W latach 2007 – 2009 uczęszczał na Studium Pedagogiczne przy ASP w Warszawie. Praktykę zawodową odbył w Zespole Szkół Plastycznych w Tarnowie. W 2009 roku rozpoczął studia doktoranckie na Wydziale Grafiki ASP w Warszawie w Katedrze Grafiki Warsztatowej w Pracowni Litografii pod kierunkiem prof. dr hab. Błażeja Ostoji Lniskiego.

Studiując na studiach doktoranckich równolegle pracuje w zawodzie konserwatora dzieł sztuki poświęcając wciąż dużo czasu tej aktywności. Od marca 2013 roku jest członkiem Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Wydawałoby się, że z racji na czasochłonność godzenie zawodu konserwatora z działalnością graficzną jest niemożliwe. A jednak tu działa. Jest wiele cech wspólnych między grafiką i konserwacją, myślę tu o warsztacie, zawilej technologii, rodzaju alchemii, które to skłaniają do wzajemnych przenikań a przy dobrej organizacji czasu pozwalają działać w obydwu obszarach. Pan Nijak nie jest w tym

odosobniony. Znam wiele takich przykładów, jak również grafików pracujących przy konserwacji, zazwyczaj z racji na naturalne predyspozycje warsztatowe wyniesione z pracowni graficznych oraz potrzebę działań manualnych. Zastanawiająca z tej perspektywy wydaje się jednak skłonność do penetrowania nowych mediów, poszukiwania młodego artysty zatopionego na co dzień w arkanach klasycznej sztuki. Być może w tym tkwi, rdzeń psychicznej konstrukcji autora, istotny wątek do odgadnięcia jego osobowości i motywacji; jakaś oryginalność osobnicza w rozdarciu między tradycją a nowoczesnością, wyrażająca się zarówno w warsztacie, jak i języku wypowiedzi. Rozdarcia, nie bez kozery są zatem tematem doktorskiego cyklu grafik.

II. Praca doktorska

W bardzo rzeczowo i dokładnie przygotowanej dokumentacji zawarte są wszystkie informacje dotyczące całego dorobku artystycznego oraz szczegółowy raport z działalności dydaktycznej realizowanej podczas studiów doktoranckich na Wydziale Grafiki ASP w Warszawie. Mimo obszernej aktywności na polach związanych ze sztuką nie prowadzi właściwie spektakularnej działalności wystawienniczej, promującej własną twórczość. Świadomie? Nie gotów jeszcze? Nie przekonany o własnej wartości? Pomijając wszelkie obiektywne i praktyczne względy istotną, w moim rozumieniu, odpowiedź daje autor w końcowych fragmentach dysertacji doktorskiej. Marginalizowanie siebie jako twórcy wynika ze specyficznego rozumienia sztuki jako aktywności intymnej, przede wszystkim jako cyt.: „formy dialogu z samym sobą”, co z jednej strony jest dość oczywiste ale z drugiej nie dość wystarczające. Głęboka intymność doprowadza do zachowań ekstremalnych, wyjawia autor, cyt.: „(odczucia wstydu, jakie wywołują we mnie, jako autorze sprawiają, że raczej unikam organizowania wystaw prac graficznych)”. Nadrzędną wartością jest przecież szczerść a w niej prawda. Te wymagają odwagi lecz niekoniecznie ekshibicjonistycznych satysfakcji. Sztuka rozumiana jest tu jako rytuał dodający wartości człowiekowi, jednostce uprzywilejowanej, wynosząc go na piedestał doznań ale i niosąc poczucie wartości nieprzekładalne, nie dla innych. To bardzo istotne – jak sądzę – wyznanie i rozdarcie, dlatego cała moja recenzja na tym istotnym wyznaniu będzie oparta, z tej perspektywy będzie konstruowana.

Doktorską pracę artystyczną stanowi – jak to określa autor językiem trochę rodem ze strony tytułowej dziewiętnastowiecznej teki graficznej – *„Cykl grafik zawierający w sobie technikę offsetu, litografii, fotografii oraz rysunku wydrukowany w technice cyfrowej na papierze.”*

Zatytułowany jest tak samo jak praca teoretyczna *„Przez materię do wnętrza. Immanentne związki ciała i duszy”*. Cykl 9 grafik tworzony był przez 6 lat, choć większość dat ukończenia wskazuje roku 2015. Mam wrażenie, że brakuje mu (cyklowi) osobnego tytułu, jakiegoś bardziej poetyckiego nazwania. Zastosowany tytuł dobry jest do rozprawy, która stanowi drugą część doktoratu, jako ważny i spójny z nią element. Tu Rafał Nijak z niezwykłą swobodą literacką wprowadza nas w zawiłości swojej wyobraźni i natury. Krok po kroku odkrywa motywy twórcze, wskazując archetypy dzisiejszych swoich wyobrażeń. Nie podlega dyskusji stan jego wiedzy i elokwencji wydobywany z głębokich zasobów pamięci. Nagromadziły się z powodów archetypicznych, z powodu podstawowych pytań egzystencjalnych, które nim targają. Opierają się na dociekliwych zainteresowaniach filozofią, socjologią i sztuką, wszelkimi przejawami kultury humanistycznej. Język, którym operuje jest wyjątkowo trafny i przejrzysty, dlatego całą rozprawę czyta się z zaciekawieniem. Świadczy to jednocześnie o zdolnościach analitycznych oraz sprawności intelektualnej autora. Nawet te miejsca, z którymi chciałoby się dyskutować nabrzmiewają tak bardzo autentycznością i uczciwością, że traci się zapał do podważania, wyrażania kontrargumentów. Nierzadko zdania i konkluzje przyjmuje się jak swoje, tylko lepiej, trafniej wyrażone. Widać też dobrze, jak dużo czasu i pieczołowitości autor poświęcił pisaniu autoreferatu...

Często, wśród młodych studentów, doktorantów, w różnych fazach rozwoju ich osobowości – obserwuję to jako nauczyciel – zdarza się, że intuicja twórcza wyprzedza świadomość własnych poczynań plastycznych, warsztatowych, wizualnych. Zdarza się też, że intelekt usilnie i dręcząco domaga się nazwania wszelkich nienormatywnych twórczych poczynań intuicyjnych, przewrotnych, buntowniczych, tak jakby szukał potwierdzenia ich autentyczności, tak jakby sprawdzał poziom zaufania do mitycznego talentu (cokolwiek by to pojęcie dziś znaczyło). Jeden i drugi stan niesie w sobie tak samo ogromny potencjał rozwojowy. Potencjał obwarowany jednak warunkami. Jednym jest autentyczność, drugim – można by rzec – płodozmian, czyli warunek, że działają wahadłowo w jednym organizmie, w tym samym artyście – raz intuicja, drugi raz kontrola umysłowa. Inaczej pojawiła by się groźba katastrofy: nieautentyczny, zaprojektowany, przeintelektualizowany konceptualizm (tu czytaj: idea nad formą, nad przedmiotem), który rozpaczliwie mógłby próbować ratować brak bożego daru, twórczego tchnienia, olśnienia do działań wizualnych, miałości poczynań paraartystycznych albo artystowskich, mówiąc językiem Tatarkiewicza.

Z drugiej strony sama krzepkość intuicjonizmu (najbliższego abstrakcyjnemu pojęciu talentu) ma w obecnej dobie nieduże szanse pobudzić wymagające zmysły współczesnego rozkapryszonego odbiorcy-racjonalisty.

Wartością tego doktoranckiego utworu jest zatem myśl, myśl refleksyjna, myśl zmaterializowana, uplastyczniona. Zawieszona gdzieś na poziomie filozofii, egzystencji ale też metafory, artystycznej metafory o cechach poetyckich. Spójność, zwartość tych elementów czynią ją oryginalną, czyli ustawowym językiem mówiąc: nowatorską.

Można mieć wątpliwości do jakości plastycznej, że być może schematycznie rozwijana, że z nadmiarem efektów, że przesmakowana ale i tak zwycięża argument drogi i świadomego, często przewrotnego nią podążania, może nieznaną ścieżką ale w solidnych butach. Przekonuje mnie, bo wiem, że autor myśli, trwoży się, stawia przed sobą wciąż trudniejsze pytania. Ten niepokój, co każe mu się zmieniać, odkrywać, szukać jest gwarantem twórczych efektów majaczących na horyzoncie i szansą na odnalezienie się we współczesnym, cywilizacyjnym chaosie. W ogólnym rozrachunku przyjdzie olśnienie i nagroda.

Dziś pan Rafał Nijak próbuje okiełznać emocje i przetłumaczyć je na plastyczny język wprost. Emocje do tego stopnia osobiste, jak czytamy, że aż dusza gore. Wierzę podobnie jak Rafał Nijak, że – może nie najważniejszym ale – ważnym dziś celem sztuki może być jej wymiar terapeutyczny, dla samego człowieka, artysty, żeby zneutralizować neurozę triumfowania, zafundować sobie spokój wobec gonitwy za sukcesami na rzecz tego, co najpiękniejsze: tworzenia; przywileju bycia z sobą i w sobie, z wyobraźnią.

Niejako na potwierdzenie tego stawia pytanie, na które niezwłocznie odpowiada twierdząco, cyt.: *„czy tworzenie jako ekspresja duszy wyrażonej ciałem może mieć własności terapeutyczne? Być formą dialogu z samym sobą, przeżycia doświadczonych zdarzeń, wyrzucenia z siebie dawno i długo tłumionych frustracji, bólu, lęku? Bez wątpienia. Myślę, że tak właśnie jest w moim przypadku, a szczególnie na terenie działań twórczych w dziedzinie grafiki. Mimo, iż są próbą odnalezienia ideału i harmonii, bardziej jednak e m o c j o n a l n a r e a k c j a .”*

Nie sposób w tak krótkiej recenzji odnieść się szczegółowo do wszystkich spostrzeżeń. A autor porusza wiele istotnych zagadnień w poszczególnych rozdziałach swojej dysertacji: pisze o procesie twórczym, o inspiracjach. Pisze o narzędziach optycznych próbujących okiełznać rzeczywistość poprzez tworzenia jej iluzji oraz o cudownej roli przypadku w procesie tworzenia. Wreszcie przechodzi do zagadnień filozoficznych a nawet kosmogonicznych rozpatrując fizyczną i metafizyczną wartość bytu (rozdziały: Związek ciała

i duszy. Życie w materii.), by później poświęcić sporo miejsca czytelności swej plastycznej wizji – treściom, metaforze. Na koniec zastanawia się nad rolą swojej sztuki, nad zagadnieniem, które tu roztrząsałem (rozdział Autoterapia). Zachęcam do wnikliwej lektury.

Pytanie o autoterapeutyczną rolę sztuki wydaje się właściwie dość retoryczne. Każda aktywność człowieka przynosząca mu satysfakcję, zadowolenie, szczęście jest formą autoterapii, tak samo jak działanie zboczeńca, każąc mu gwałcić, daje, choć chorą, ale satysfakcję. Imperatyw tworzenia to chyba coś znacznie więcej. Z tym przekonaniem zostawiam Pana Nijaka, życząc dużo niedefiniowalnej wiary, żeby nie wszystko musiał mierzyć i rozumieć i precyzować. Rozumie to dobrze ten, kto w odpowiednim czasie zetknął się z sędziwym, autentycznym artystą.

Konkluzja

Po zapoznaniu się z dorobkiem artystycznym i teoretyczną częścią pracy doktorskiej Rafała Nijaka uznaję, że kandydat w swojej pracy pod tytułem „Przez materię do wnętrza. Immanentne związki ciała i duszy” zaprezentował oryginalne rozwiązanie problemu artystycznego oparte na wysokiej świadomości swoich twórczych poczynań opartych na ogólnej wiedzy o roli sztuki i kultury. Wymagało to dużej erudycji specjalistycznej i zaawansowanych umiejętności plastycznych, co należy uznać za działanie nowatorskie, osobiste i szczerze oraz w pełni upoważnia do samodzielnego realizowania pracy artystycznej. Wnioskuje do Rady Wydziału o przyznanie Rafałowi Nijkowi stopnia doktora w dziedzinie Sztuk Plastycznych w dyscyplinie artystycznej Sztuki Piękne.

